

W świecie nasilają się zjawiska ucieczki, donosi nieoceniony w tropieniu obyczajowych trendów zachodu tygodnik „Forum”. Dzieci uciekają od rodziców, rodzice uciekają od zgiełku współczesnej cywilizacji, na łonie przyrody łącząc się we wspólnoty, wyznające wegetarianizm, mistycyzm lub anarchizm.

A my? Czekamy.

Nie tak dawno oglądaliśmy w TV „Czekanie” Józefa Tabora, dwójce osiadłych na wsi rodziców próżno czeka do późna w nocy na swoje dzieci, wykształcone i żyjące w mieście. W sztuce telewizyjnej „Tatko” Jerzego Janickiego, przedstawionej w teatrze poniedziałkowym, starszy człowiek czeka przez całe powojenne życie na jedyne dziecko z pięciu synów, który miał ocaleć. Prawdę bolesną o jego śmierci ukrywa przed ojcem córka, pisząc listy, podsycając nadzieję, która nigdy nie ma się spełnić.

Pojawiający się w tak krótkim czasie podobny motyw w dwu różnych

sztukach skłania do przypuszczenia, iż — daj Boże — jesteśmy na tropie zjawiska, zakorzenionego w naszej współczesności, któremu równie jak eskapizmowi w środowiskach zachodu, winni przypatrzeć się socjologowie, psycholodzy, a może i politycy.

Motyw czekania ma zresztą swoją tradycję. Choćby w prawach analogii można się odwołać do powstałej w 1948 roku sztuki Becketta „Czekanie na Godota”, popularnej i u nas w swoim czasie. Jerzy Kreczmar przypomniał niedawno w miesięczniku „Dialog” swą, z tamtych lat, rozmowę z dziennikarzem szwajcarskiego dziennika. Tenże zapytał, czy w Polsce też czekają na Godota? „Odpowiedziałem bez namysłu — tak. Nie analizowaliśmy ani sensu wyrazu, którym żonglowaliśmy, ani nie próbowaliśmy dociekać, czy to dobrze, że ktoś bezowocnie czeka”. Kreczmar powiada, iż „ze stanowiska zakładającego, że życie jest najwyższą wartością”, czekać jednak

warto. „Czekanie chroni od śmierci”.

Nie jest to więc termin obojętny, filozoficznie pusty, ale kategorią wartościująca sens ludzkiego życia. Czekać to znaczy wierzyć. Czekać bezowocnie, to tym dogłębniej odczuwać swój los, zdawać sobie sprawę z charakteru międzyludzkich więzi, stych związków z bliźnimi i światem.

W tym, najogólniejszym sensie, motyw czekania organizuje materię fabularną obu wyżej wspomnianych sztuk. Sprowadzony do znaczeń społecznych daje się jednak interpretować w każdej ze sztuk odmiennie. W „Czekaniu” Tabora pozwala ujawnić obraz coraz bardziej rozluźniających się więzi rodzinnych. Sztuka, korzystając z nowości tego motywu, staje się ilustracją nie wymagających większego dowodu tez socjologicznych.

Znacznie ciekawiej eksponowany tu motyw zdaje się przejawiać w sztuce Janickiego, umiejętnie napisanej i dobrze zagranej

(Władysław Krasnowiecki w roli Tatka, Zygmunt Maciejewski — lekarz, Ludwik Pak — zootechnik, Wojciech Alaborski — milicjant).

Czekanie, będące z zasady postawą nakierowaną na przyszłość, postawą, którą inspiruje nadzieja, w sztuce Janickiego przypisane jest realiom o pewnej historycznej ciągłości; to czekanie wlecze za sobą dziedzictwo wojny, całe jest w niej zamurzone, w czasie teraźniejszym nie pozostaje mu nic innego jak karmić się fikcją.

Nie da się ukryć, iż motyw czekania występuje tu w funkcji pasywnej. Przez całą niemal sztukę służąc przekazowi głębokich wartości humanistycznych, kompromituje się jednak w scenie, gdy Tatko, do którego dociera bolesna prawda — Tatko z utraconą nadzieją — upiera się, by nadal pozostać przy fikcji. Wszystko ma być po staremu, jakby prawda o śmierci syna nigdy do ojca nie dotarła. Tak żyć łatwiej. Czekanie beznadziejne, bez-

owocne, chroniące przed śmiercią. W sensie filozoficznym nic takiemu rozumowaniu nie da się zarzucić. Tyle tylko, że córka (w tej roli Miroslawa Dubrawska), świadomie skazująca się przez lata na samotną, opiekuńczą obecność przy ojcu, zmuszona będzie kontynuować grę, dla dobra starszego, liczącego się z potrzebą bezpieczeństwa, egoizmu.

Czekanie komplikuje w tej sztuce zbyt wiele ludzkich losów, by można je było łatwo aprobować. Warto powtórzyć: sam motyw pozwolił Janickiemu zaspokoić pokusę patriotycznego tematu, zrealizować ją nader udatnie, lecz wątpliwości... wątpliwości coraz więcej. Chyba dobrze, iż nawet wobec autorowi dały się one ujawnić.

Czekanie jako problem społeczny, o co.

MIECZ.

168

CZEKANIE